

Dziś w numerze:

Górnictwo Śląsk — mennica dewiz
Zeznania von dem Bacha
Dwa lata na Ziemiach Odzyskanych
Znow wystąpienie Schumachera
Wielki sukces DOKP Lublin

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III Nr 34 (621)

LUBLIN

Wtorek

4. II. 1947

DZIŚ 6 STRON

CENA 3 ZŁ

Kto przyczynia się do opóźnienia Konferencji Moskiewskiej „Prawda” o Konferencji Moskiewskiej

MOSKWA (PAP). Korespondent „Prawdy” Borys Izakow w artykule poświęconym konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie, na której mają być omawiane sprawy niemieckie podkreślił, że przygotowania do konferencji wzbudzają żywe zainteresowanie opinii publicznej. Na porządku obrad konferencji znajduje się sprawozdanie Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec. Sprawozdanie to da obraz działalności Rady Kontroli w dziedzinie demilitaryzacji i denacyfikacji w w dziedzinie spraw gospodarczych oraz odszkodowań. Sprawozdanie to ma stać się cennym przyczynkiem do prac konferencji. Jednakże jak wynika z oświadczenia złożonego przed kilkoma dniami przez marsz. Sokołowskiego, przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii w Radzie Kontroli opóźniają dostarczenie danych dotyczących niezmiennie ważnych dziedzin w poszczególnych strefach okupacyjnych. Tyczy się to w szczególności denacyfikacji, której znaczenie w Niemczech nie może być niedocenione.

Jednocześnie przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii chcą przerzucić odpowiedzialność na Związek Radziecki powołując się na fakt, iż stro na radziecka nie dostarczyła danych dotyczących pobrania odszkodowań ze strefy wschodniej. Marsz. Sokołowski w swym oświadczeniu wyjaśnił, iż sprawa odszkodowań pobieranych ze strefy wschodniej nigdy nie podlegała Sojuszniczej Radzie Kontroli. Stanowisku przedstawicieli St. Zjednoczonych i W. Brytanii tym bardziej należy się dziwić, iż sprawa ta została

poruszona i wszechstronnie wyjaśniona na konferencji Rady Ministrów w Nowym Jorku. Bevin wystąpił wtedy z wnioskiem, by sprawozdanie Sojuszniczej Rady Kontroli zawierało wszystkie informacje dotyczące wywózki urządzeń i towarów z Niemiec. Jednakże po wyjaśnieniu złożonych przez delegację radziecką Bevin wycofał swe propozycje. Ponowne

postawienie tej sprawy jest więc bezpodstawne i musi wywołać wrażenie, że ma na celu opóźnienie sporządzenia sprawozdania. Niewdzięczną rolę tłumaczenia stanowiska przedstawicieli W. Brytanii i St. Zjednoczonych podjął się korespondent Reutera Robert Lloyd. Nie ośmiela się on zaprzeczyć, iż Bevin w Nowym Jorku wycofał swój wniosek, by w sprawo-

zdanu zostały zaznaczone wszystkie wywiezione z Niemiec urządzenia i towary. Jednocześnie jednak zniekształcając powszechnie znane fakty i powołując się na bliżej nieokreślone fakty przedstawiciele Brytyjskiej Rady Kontroli Lloyd stara się przekonać swych czytelników, iż delegacja radziecka obiecała dostarczyć tych informacji Radzie Kontroli.

Wyrok w procesie Rzepeckiego i towarzyszy

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w dniu wczorajszym wydał wyrok w procesie Rzepeckiego i towarzyszy. Na mocy tego wyroku zosta-

li skazani Jan Rzepecki na 8 lat więzienia, Tadeusz Jachim na 4 lata, Henryk Żuk na 12 lat, Jan Turek — 7 lat, inż.

Leski — 12 lat, Józef Rybicki — 10 lat, Gołębiowski na karę śmierci, inż. Sanojca na 6 lat, Julia Malessówna na 2 lata.

Skład nowego rządu włoskiego

RZYM (PAP). W dniu wczorajszym został sformowany nowy rząd włoski w następującym składzie:

Premier — de Gasperi, minister spraw wewnętrznych — Scelba, minister skarbu — Campi, handlu zagranicznego — Vanoni, oświaty — Conella, rolnictwa — Segni, marynarki handlowej — Aldisio. Wyżej wymienieni ministrowie oraz premier są członkami partii

chrześcijańskich demokratów. Partia komunistyczna jest reprezentowana przez 3 następujących ministrów: Gullo — minister sprawiedliwości, Sereni — minister robót publicznych, Ferrari — minister komunikacji.

W nowym rządzie zasiadają również 3 socjaliści: Morandi — minister przemysłu i handlu, Romita — minister pracy i opieki społecznej, Cacciatori —

minister poczt i telegrafów.

Tekę ministra spraw zagranicznych otrzymał — jak przewidywano — Carlo Sforza (nie zależny).

Ministerstwo obrony narodowej obejmie prawdopodobnie Luigi Gasparetto (niezależny). Kandydatura jego nie została jeszcze zatwierdzona przez kwatery główną sojuszników we Włoszech.

Prasa radziecka o sytuacji w Niemczech Uchwały poczdamskie nie są wykonywane

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka poświęca wiele miejsca zagadnieniu niemieckiemu. „Izwiesta” z dnia 2 bm. przedstawia szereg dowodów, świadczących o tym, że uchwały poczdamskie demokratyzacji Niemiec nie są realizowane w zachodnich strefach okupacyjnych.

„Trud” z dnia 2 bm. wskazuje na to, że Bawaria, kolebka hitleryzmu, stała się pod skrzydłem opiekuńczego władz okupacyjnych siedliskiem reakcji niemieckiej.

„Nowoje Wremia” w artykule wstępnym przypomina, że Rada Kontroli w Berlinie ma przygotować sprawozdanie dla ministrów spraw zagranicznych, którzy 10 marca przystąpią do opracowania projektu traktatu pokojowego z Niemcami. „Przeszkody stawiane przez brytyjskich i amerykańskich przedstawicieli w Radzie Kontroli — czytamy w „Nowoje Wremia” — w sprawie przygotowania uzgodnionego sprawozdania, mają na celu przekonanie opinii publicznej o

niemożności uzgodnienia polityki sojuszników w sprawie Niemiec. Ma to usprawiedliwić plany, zmierzające do gospodarczego i politycznego podziału Niemiec. We wpływach kolach angielskich i amerykańskich układa się plany, które nie mają nic wspólnego z tezami, uchwalonymi w Poczdamie. Koła te mają na oku jedynie swe wąskie egoistyczne cele. Dążą one do tego, aby Niemcy stały się bastionem reakcji. Tendencje te są sprzeczne z podstawowymi interesami demokratycznych państw Europy oraz z interesami narodu niemieckiego”.

Autor artykułu przypomina, że trwały pokój i bezpieczeństwo będą zagwarantowane jedynie w tym wypadku, jeżeli demokracja i demilitaryzacja Niemiec zostaną przeprowadzone w całej pełni. Cztery mocarstwa, muszą w tym celu uzgodnić swe działania i poprzeć odradzające się siły demokratyczne samego narodu niemieckiego, co przyczyni się do przekształcenia Niemiec w państwo demokratyczne, które będzie mogło zająć odpowiednie miejsce w życiu gospodarczym i politycznym Europy.

Podpisanie traktatów pokojowych

LONDYN (PAP). We wtorek, dnia 4 bm. minister Bevin podpisał w imieniu W. Brytanii traktaty pokojowe dla Włoch, Węgier, Bułgarii, Rumunii i Finlandii. Po podpisaniu traktaty będą odesłane do Paryża, gdzie podpisze je czwarty z głównych sygnatariuszy min. Bidault w imieniu Francji.

Ambasador Lange przybywa do Warszawy

NOWY JORK (PAP). Delegat polski w ONZ, ambasador Lange opuszcza w poniedziałek N. Jork, aby wziąć udział w sesji Sejmu. Ambasadora Langego zastępować będzie ambasador Michałowski z Londynu.

Rząd rumuński postanowił podpisać traktat pokojowy

BUKARESZT (PAP). Rząd rumuński, po zapoznaniu się z treścią traktatu pokojowego, postanowił wysłać delegatów, którzy traktat ten podpiszą. Podpisanie nastąpi dnia 10 lutego w Paryżu.

Skład delegacji amerykańskiej na Konferencję Moskiewską

NOWY JORK (PAP). Urzęduwo podano do wiadomości, że w skład delegacji amerykańskiej na konferencję moskiewską wejdzie 100 rzeczoznawców. Wśród członków delegacji będą prawdopodobnie senator Wandenberg, senator Connally i Benjamin Cohen.

Proklamowanie strajku powszechnego w Kalkucie na dzień 5 lutego

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że w Kalkucie wybuchły liczne strajki, które objęły 50 tysięcy robotników różnych gałęzi przemysłu.

Kongres związków zawodowych w Kalkucie proklamował strajk generalny na dzień 5 lutego na znak protestu przeciwko ograniczeniu swobód demokratycznych.

Sytuacja w Japonii

PARYŻ (PAP). Agencja France Press donosi, że delegacja japońskich Zw. Zawodowych złożyła w ambasadzie radzieckiej, brytyjskiej i chińskiej prośbę o wystąpienie przez Radę Sojuszniczą komisji, która zbada sytuację polityczną i gospodarczą Japonii. Zw. Kolejarzy w memoriale przesłanym trzem ambasadorom wyraża opinię, że strajk generalny będący protestem przeciwko działalności obecnego rządu należy uznać za legalny. Związek wyraża żal z powodu zakazu tego strajku i wyraża pogląd, że w konsekwencji zwiększą się wpływy czynników reakcyjnych.

Zgon b. nuncjusza papieskiego w Polsce

RZYM (PAP). W posiadłości Grotta Serata zmarł w szpitalu 1 bm. b. nuncjusz papieski w Polsce Monsignore Philipo Cortessi.

Deficyt 14 milionów ton zboża grozi klęską głodu w 1947 r.

Orędzie prez. Trumana do Kongresu

WASZYNGTON (PAP). — W poniedziałek, dnia 3 lutego prez. Truman zwrócił się do Kongresu z apelem o przedłużenie pewnych pełnomocnictw rządowi z okresu wojny, które wygasają dnia 31 marca br. Pełnomocnictwa te odnoszą się do racjonowania i rozdzielania rowców żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby. Truman podkreślił, że zapotrzebowanie na zboże wyniesie w ro-

ku bieżącym na całym świecie 38 milionów ton, podczas gdy kraje eksportujące, tzn. Stany, Zjednoczone, Kanada i Argentyna będą mogły dostarczyć tylko 24 miliony ton. Z tych względów wielcy eksporterzy muszą troskliwie dokonać rozdziału żywności, ażeby ustrzec państwa dotknięte wojną od klęski głodu. Rząd St. Zjednoczonych pragnie ponadto zachować pełnomocnictwa, ażeby

skuteczniej sprawować kontrolę handlu ryżem, cukrem i tłuszczami, których tylko 3 mil. ton można będzie zadysponować na ogólne zapotrzebowanie 6 mil. ton. W okresie rekonwersji — oświadczył na zakończenie Truman — jest niesłychanie ważne, by rząd korzystał ze specjalnych pełnomocnictw, co umożliwi mu sprostanie ewentualnemu kryzysowi.

Górnictwo Śląsk -- mennicą dewiz*)

Po II Dorocznej Konferencji Przemysłu Węglowego w Katowicach (Od własnego korespondenta)

Polscy Przemysł Węglowy wykazuje ciągle rosnącą produkcję, co jest tym godniejsze uwagi, że musi zwalczać liczne, piętrzące się przed nią trudności.

Wskutek rabunkowej gospodarki okupanta kopalnie, które już i przed wojną wymagały poważnych inwestycji, do reszty wydarły się z urzędem. Ilość węglów zmniejszyła się prawie o 50%, ilość lin bez końca i łańcuchów — o 30%, zdolność przerobowa sortowni — o 31%, zdolność płuczek — o 35%. Roboty przygotowawcze w porównaniu z okresem przedwojennym zmalały o połowę.

Obecnie zaopatrzenie kopalń w niektóre materiały napotyka na znaczne trudności. Odczuwa się brak materiałów elektrotechnicznych, łożysk kulkowych, ługu potasowego do lamp górniczych, części zamiennych do maszyn itp. Istnieją znaczne trudności w dostarczaniu maszyn z zagranicy, zarówno ze względu na brak odpowiednich kredytów, jak i na zbyt długi termin wykonania zamówień.

Walka o kadry robotnicze

Oprócz tych przeszkód natury technicznej istnieje jeszcze jedno poważne zagrożenie, napawające kłopotami przemysłu węglowego troską. Jest to zagrożenie siły robotniczej.

Wskazaliśmy już na to, że stan załogi wzrósł, jednak jej jakość znacznie się pogorszyła.

Przed wszystkim wskutek zatrudnienia emerytów i inwalidów kopalnianych podniósł się przeciętny wiek do około 44 lat (wobec 37 lat przed wojną); następnie zatrudniono trzykrotnie większą liczbę kobiet, wreszcie w kopalniach pracuje około 37 tys. jeńców niemieckich i około 12 tys. Niemców z wolnej stopy. Taki stan załogi wymaga dokonania wymiany ludzi, która miałaby objąć około 74 tys. osób. Im szybciej ta wymiana będzie przeprowadzona, tym prędzej osiągniemy przedwojenną wydajność.

Tymczasem jednak sprawa dopływu rąk roboczych do przem. węglowego jest jedną z najtrudniejszych do rozwiązania. Spodziewamy się przybycia reemigrantów — górników z Francji, Belgii i innych krajów europejskich. Lecz sama reemigracja górników nie rozwiązuje zagadnienia. Potrzebny jest napływ młodziaków z kraju. Przeludnione obszary wiejskie w różnych częściach starych ziem polskich powinny dostarczyć kontyngentów nowych górników. Sprawa ta z jednej strony związana jest z odpowiednią akcją werbunkową, która idzie dość opornie, z drugiej — z szkoleniem zawodowym. W chwili obecnej w szkołach przemysłu węglowego kształci się około 6000 młodych w wieku 15 — 18 lat. Zanim zostaną górnikami muszą nauczyć się ślusarki, stolarki, kowalstwa i wielu innych rzeczy. Jednocześnie jednak, sprawa wymiany załóg i ich powiększenia o dalsze 44 tys. w okresie planu trzyletniego związana jest z zagadnieniem mieszkaniowym. Na cele budownictwa mieszkaniowego w r. 1947 przewidziano 2 miliardy zł. Kredyty te jednak w całości nie rozwiążą tego zagadnienia.

Wzrost spożycia węglowego

W r. ub. całkowity rozchód węgla wyniósł 47,7 mil. ton. Z ilości tej za granicę wyeksportowaliśmy 13,5 mil. ton. Pod odciążeniem 9,7 mil. ton na zużycie własne przemysłu węglowego, na zbyt w kraju pozostało

24,5 mil. ton. Porównując te liczby z analogicznymi danymi sprzed wojny, widzimy poważny wzrost. Zużywamy większe ilości węgla, pomimo zmniejszonego załadunku. Dzięki powyższemu spożyciu na 1-go mie. szkańca wzrosło z 736 kg. w r. 1937, do 1.352 kg. w r. ub.

Przemysł krajowy zużył niecałe 7 mil. ton. Pomimo, że stanowią to tylko 80% przedwojennego zużycia, faktycznie jednak obecnie przemysł zużywa więcej niż przed wojną, albowiem produkcja przemysłowa nie osiągnęła jeszcze poziomu przedwojennego.

Przemysł energetyczny — elektrownie — zużył 3,5 mil. t. węgla. Zużycie węgla w elektrowni jest o 80% większe niż przed wojną i prawdopodobnie zwiększy się jeszcze bardziej na skutek uruchamiania zakładów na Ziemiach Odzyskanych i elektryfikacji ziem staropolskich.

Największym odbiorcą węgla w kraju jest kolej. W r. ub. zużyła ona 7 mil. t. węgla. Świadczy to o niewspółmiernym wzroście zużycia węgla w stosunku do wykonanej pracy.

Na cele opałowe rozprowadzono 8,6 mil. t. węgla. I tutaj widzimy

ogromny wzrost: 3 mil. t. więcej niż przed wojną, pomimo że ilość ludności się zmniejszyła.

Analizując te liczby dochodzimy do wniosku, że nasza gospodarka węglowa nie grzeszy oszczędnością. Dotyczy to zarówno przemysłu, kolejnictwa, jak i ludności cywilnej. Musimy się jednak przyzwyczaić do bardziej oszczędnej gospodarki węglową, aby pozostały nam większe nadwyżki na cele eksportowe. Dotyczy to zwłaszcza tej grupy ludności pracującej, która otrzymuje węgiel jako bezpłatny deputat do normalnego wynagrodzenia. Przy sposobności należy zaznaczyć, że nadmierne deputaty w dzielnicach górniczych kraju i w ośrodkach przemysłowych wytwarzają dysproporcję w rozprowadzeniu węgla w kraju. Jest to często przyczyną, że w innych częściach kraju brak węgla, co wpływa na wzrost cen na wolnym rynku.

Zagadnienie eksportu

Prowadzenie oszczędnej gospodarki węglową, zużywanie gorszych gatunków węgla, umożliwi nam zwiększyć nasz eksport. Pamiętać musimy, że eksport węgla, stanowiący w r. ub. 80% naszego eksportu, to w pierwszym rzędzie dewizy.

Łączny eksport węgla i koksu w r. ub. wyniósł 15 mil. ton. Jeżeli uwzględnimy, że za węgiel eksportowany osiągamy około 14 dolarów za tonę, to stwierdzić musimy, że Śląsk jest prawdziwą mennicą dewiz. Dzięki przemysłowi węglowemu zdobyliśmy około 200 mil. dolarów, za które zakupić możemy zagranicę brakujące nam artykuły przemysłowe.

Nasze wysiłki eksportowe idą w kierunku mocnego usadowienia się na rynku tych krajów, które są naszymi naturalnymi odbiorcami i które wzajemnie mogą za dostarczony węgiel eksportować do nas potrzebny nam wytwory przemysłowe. W r. 1946 zawarliśmy 46 kontraktów z zagranicą na dostawę węgla. W ten sposób wnosimy nasz wkład w dzieło odbudowy zniszczonej Europy. A jakiej wagi jest ten wkład, najlepiej świadczy obecność licznych przedstawicieli prasy zagranicznej na II Konferencji Prasowej Przemysłu Węglowego w Katowicach. (m)

Labourzyści będą mieli przeciw sobie wszystkich socjalistów

Prasa francuska o zagadnieniu niemieckim

PARYŻ (PAP). Artykuły nie dzielnych numerów prasy paryskiej poświęcone są w dużej mierze zagadnieniu niemieckiemu. „Populaire” przypomina la bourzystom angielskim uchwały Kongresu socjalistów państw europejskich, powzięte w Londynie. W uchwałach tych podkreślono konieczność przeciwstawiania się odbudowie potencjału niemieckiego, postanowio

no utrzymać okupację wojskową Zagłębia Ruhry, Nadrenii, Saary, wprowadzić kontrolę między narodową nad ciężkim przemysłem tych okęgów, wywłaszczyć niemieckich magnatów przemysłowych i, uznano odpowiedzialność narodu niemieckiego za wywołanie wojny.

„Ce Soir” przedstawia ewolucję labourzystów brytyjskich, którzy pragną widzieć obecnie

„dobre, liści godne Niemcy”. „Nasze tezy — pisze „Ce Soir” — będą bliskie tezom naszych przyjaciół radzieckich na konferencji moskiewskiej. W tych zasadniczych rokowaniach labourzyści będą mieli przeciwko sobie wszystkich socjalistów, którzy zachowali wierność dla postanowień powziętych na zjeździe londyńskim”.

Zjazd węgierskiej partii socjalistycznej pod znakiem jedności klasy robotniczej

BUDAPESZT (PAP). W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie XXXV zjazdu węgierskiej partii socjalistycznej. W obecności prezydenta, premiera, przedstawicieli innych partii demokratycznych i reprezentantów Sojuszniczej Komisji Kontrolnej — wygłosił przemówienie programowe przywódca socjalistów węgierskich Sakaasz. Podkreślił on, że socjaliści węgierscy będą nadal prowadzić nieubłaganą walkę ze wszystkimi ele-

mentami reakcyjnymi, które zmierzają do obalenia demokracji na Węgrzech. Demokratyczne Węgry mogą się oprzeć jedynie i tylko na zasadzie jedności klasy robotniczej. Jedność ta wzmacnia się coraz bardziej — oświadczył przywódca socjalistów węgierskich.

Następnie wygłosił przemówienie b. prezydent Węgier — Karolyi, który podkreślił, że należy bezwzględnie wystąpić nie tylko wobec uczestników odkry-

tęgo niedawno spisku, lecz również wobec tych, którzy im jawnie lub tajnie pomagali. „Musimy — powiedział Karolyi — udowodnić, że Węgry są dziś po stopową republiką demokratyczną”.

Imieniem komunistycznej partii Węgier przemawiał Rakosy, który wskazał na to, że Węgry zawdzięczają swe dotychczasowe sukcesy jedności klasy robotniczej.

Sensacyjny proces spiskowców faszystowskich w Jugosławii

Zamieszani Anglicy, monarchiści greccy i konsul turecki

BELGRAD (PAP). — W Skoplie toczy się w dalszym ciągu proces przeciwko faszystowskiej organizacji terrorystycznej. Oskarżony Zuber zeznał,

że kierownicy organizacji zapowiadali, iż Anglicy przysła na samolotach broń dla 3 tysięcy ludzi. Oskarżony podał, że oddziały terrorystyczne prze-

szły na stronę grecką i zostały przychylnie przyjęte przez monarchistów greckich. Wyjaśnił on, że oddziały udały się do Grecji, by odbyć ćwiczenia wojskowe, a następnie wrócić na teren Jugosławii.

Na rozprawie stwierdzono kontakt między terrorystami a konsulem tureckim w Skoplie. Konsul turecki udzielał terrorystom wiz wjazdowych do Turcji. Przesłuchanie wykazało, że konsul turecki udzielał terrorystom rad, w jaki sposób mają zwalczać rząd ludowy.

Min. Masaryk o sytuacji międzynarodowej

PRAGA (PAP). — Po 5-miesięcznym pobycie za granicą wrócił do Pragi czechosłowacki minister spraw zagranicznych Jan Masaryk. W odpowiedzi na pytania dziennikarzy, którzy oczekiwali ministra Masaryka na lotnisku —

oświadczył on, że ogólna sytuacja międzynarodowa polepszyła się znacznie. Na konferencji londyńskiej panuje znacznie lepsza atmosfera, niż na konferencji paryskiej, — powiedział minister Masaryk.

Czy Stany Zjednoczone poprą Egipt

MOSKWA. — Agencja Tass donosi z Kairu, powołując się na dziennik „Al Mussawar”, że Stany Zjednoczone poprą Egipt na forum Rady Bezpieczeństwa i głosować będą za ewakuację wojsk angielskich z Egiptu. W sprawie Sudanu za proponują Stany Zjednoczone wspólny zarząd brytyjsko-egipski na lat 5.

Następnie zostanie — według planu amerykańskiego — przeprowadzony w Sudanie plebiscyt, który zadecyduje o przy należności Egiptu.

Oświadczenie nowego premiera hiszpańskiego

PARYŻ (PAP). — Nowy premier republikańskiego rządu hiszpańskiego Barcio oświadczył, że rząd jego kierować się będzie dwoma podstawowymi zasadami: 1) dążyć będzie do tego, aby przyciągnąć do współpracy jak najszersze grupy hiszpańskie, 2) zmierzać będzie do obalenia reżimu Franco wewnątrz Hiszpanii i do ustanowienia republiki demokratycznej.

Pozycje obronne w Tel-Awivie

TEL-AWIV (PAP). Brytyjskie władze wojskowe w Tel-Awivie zawiadomiły lokatorów kilkunastu domów położonych w pobliżu Citrus House siedziby kwatery głównej wojsk brytyjskich, że domy te muszą być ewakuowane w przeciągu 12 godzin. Władze brytyjskie zamierzają domy te przekształcić w pozycje obronne.

Dalsze starania o odroczenie wyroku na Grunerze

JEROZOLIMA (PAP). Obródcy skazanego na śmierć terrorysty żydowskiego Grunera czynią wciąż nadzwyczajne starania o dalsze odroczenie wykonania wyroku. Dzisiaj upływa ostatni termin zgłoszenia apelacji. Gruner nie chce z tego skorzystać, pragnie bowiem w ten sposób zmanifestować, że nie uznaje sądów brytyjskich.

Tiso o napadzie na Polskę w r. 1939

PRAGA (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu czeskiego trybunału narodowego prokurator przedstawił dokumenty, dotyczące napadu Słowacji na Polskę w roku 1939. Oskarżony Tiso wygłosił wówczas kilka przemówień, w których przygotowywał Słowaków do wojny agresywnej. W wystąpieniach swych Tiso rzucił wówczas hasło: „Jeden naród, jedna partia, jeden Bóg”. Po wkroczeniu wojsk słowackich do Polski, oskarżony Tiso twierdził, że Słowacy walczą z bandami polskimi. W pierwszych dniach października 1939 r. Tiso udekorował wysokimi odznaczeniami żołnierzy słowackich i niemieckich, którzy walczyli na terenie Polski. Zaskarżony Tiso w wojnie przeciwko Polsce uznał Hitlera, który przestał mu, po zakończeniu kampanii polskiej, telegram dziękczynny za pomoc okazaną III Rzeszy.

*) Patrz artykuł w „Sztandarze Ludu” z dn. 2 II. Nr 32 pt. „Wygrywa my bitwę o węgiel”.

Dwa lata na Ziemiach Odzyskanych

Ponad 340 tys. gospodarstw rolnych objętych przez Polaków

Dwa lata minęło odkąd przyszlismy na Ziemię Odzyskaną. Zastaliśmy tam pustynię: wiek szą część ludności niemieckiej uciekła, miasta były wyludnione i zniszczone, przemysł zrujnowany, bez maszyn, bez budynków, bez robotników. Jedyne obszary południowe Dolnego Śląska pogórze sudeckie, było nienaruszone, albowiem pozostało w zapleczu linii frontowej.

Od tamtych pamiętnych lutych i marcowych dni 1945 roku, w ślad za postępującymi armiami rozpoczął się nieprzerwany potok ludzi i już w lutym 1946 zaludnienie tych Ziemi wynosiło 5010 tys., w tym 2890 tys. Polaków, Niemców zaś — 2076 tys. W tym miesiącu rozpoczęła się repatriacja ludności niemieckiej i dalszy intensywny napływ Polaków. We wrześniu liczono już 4237 tys., zaś w listopadzie około 4440 tys. Polaków. Przeciętnie więc miesięcznie na Ziemię Odzyskaną przybywało 177.000 Polaków. Jednocześnie odbywał się spadek ludności niemieckiej. Z 2076 tys. w lutym 1946 r. do 643 tys. w listopadzie. Do połowy listopada repatriowano ponad 1.400 tys. Niemców.

Mówiąc o ludności wspomnieć należy o autochtonach na Ziemiach Odzyskanych. Według szacunku liczba ludności polskiej pochodzenia na Ziemiach Odzyskanych sięgała do 2 mil. osób. W wyniku działań wojennych prawie połowa tej ludności znalazła się poza granicami kraju. Na miejscu pozostało niewiele ponad 1 milion, z czego 992 tys. osób już zweryfikowano, zaś 75 tys. oczekuje na weryfikację. Dotychczas ustalono, że poza granicami znajduje się około 300 tys. autochtonów. Umożliwienie powrotu tych ludzi do Ojczyzny jest jednym z naczelnych zadań naszej polityki ludnościowej na Ziemiach Odzyskanych.

Jak się przedstawiają widoki osadnictwa na przyszłość?

W najbliższej przyszłości planuje się osiedlenie na bęących jeszcze do dyspozycji 33 tys. gospodarstwach około 130 tys. osób. Prócz tego tworzy się spółdzielnie osadnicze — tymczasem na obszarze około 1 mil. ha. Spółdzielnie te wchłoną około 280 tys. ludzi, którzy po 5 letniej pracy przejmą swoje działki na własność.

Akcja parcelacyjna majątków o powierzchni ponad 100 ha jest w pełnym toku. Ogółem zostanie rozparcelowanych ponad 2 mil. hektarów.

Rozwój osadnictwa rolnego pociągnie za sobą nowe możliwości dla rozwoju miast. W pierwszym rzędzie przewidziane jest intensywniejsze doludnienie małych miast — do 10 tys. mieszkańców.

Dzięki unormowaniu się zaplecza rolniczego będą one mogły wchłonąć około 250 tys. ludzi. Mniej więcej taką samą liczbę ludności będą mogły wchłonąć większe ośrodki miejskie dzięki normalizacji w nich stosunków gospodarczych.

Przewiduje się wreszcie usunięcie w najbliższym czasie około 50 tys. Niemców, zatrudnionych w przemyśle, instytucjach państwowych i samorządowych. Razem z rodzinami

stanowi to około 250 tys. ludzi. Na ich miejsce zostaną przyjęci Polacy.

W ten sposób w bieżącym roku można będzie osadzić na Ziemiach Odzyskanych około 1.150 tys. ludzi osiągając prawie 6 mil. zaludnienia.

Około połowy przewidzianej do osiedlenia w br. liczby osadników, stanowić będą repatrianci. Ich przybycie będzie jednocześnie równoznaczne z poważnym wkładem gospodarczym, gdyż dysponują oni większą ilością martwego inwentarza, oraz poważnym inwentarzem żywym: 100 tys. koni, 180 tys. krów i 350 tys. sztuk nierogacizny. Taka ilość in-

wentarza martwego i żywego, która ma przybyć jeszcze przed robotami wiosennymi, wpłynie poważnie na podniesienie stanu gospodarki rolnej na tych Ziemiach.

Z drugiej strony celem uzupełnienia pogłowia, większość dostaw inwentarza żywego z UNRRA skierowuje się na Ziemię Odzyskaną, a prócz tego znaczne ilości inwentarza żywego zakupiono w Danii i Szwecji.

Widzimy więc, że Rząd nieustannie troszczy się o stan gospodarki rolnej na tych ziemiach. Ostatecznie pod koniec 1946 r. na Ziemiach Odzyska-

nych było ponad 340 tys. gospodarstw rolnych, obejmujących łącznie prawie 3,5 mil. ha użytków rolnych. Przeciętna wielkość gospodarstwa wynosiła 8 ha. Prócz tego istniało 20 tys. gospodarstw rolnych w miastach.

Przytoczone liczby najlepiej zadają kłam szerzonej przez Niemców propagandzie, jakoby te ziemie stoją pustką. Na odwrót, ziemie te coraz bardziej się zaludniają i z ziemi korzysta znacznie więcej ludzi, niż za czasów niemieckich, kiedy to większa część tych ziem należała do niemieckiego junkierstwa — ostoja wsteczni twa. (m).

Nowy rząd grecki otrzymał votum zaufania za obietnicę przeprowadzenia nowych wyborów

PARYŻ. — Z Aten donoszą, że nowy rząd grecki otrzymał votum zaufania. Podczas debaty, która poprzedziła głosowanie, b. premier Tsaldaris oś-

wiadczył, że w najbliższym czasie powinny się odbyć wybory powszechne, w których wzięłyby udział wszystkie partie polityczne Grecji. Obecny pre-

mier Maximos, który jest towarzyszem partyjnym Tsaldarisa, zajął podobne stanowisko. Dzięki temu otrzymał nowy rząd votum zaufania.

Znów wystąpienie Schumachera

Kandydat na führera szantażuje zagranicę

BERLIN (PAP). Jak donoszą z Hamburga źródła brytyjskie, dr Kurt Schumacher, przewodniczący niemieckiej partii socjalno-demokratycznej oraz prezes niemieckiego „komitetu doradczego” dla strefy brytyjskiej, oświadczył na odprawie z paruset funkcjonariuszami swego stronnictwa, że „nikt

nie może ganić Niemiec za brak wartości moralnych. Trzeba Rzeszę załamała się, ale załamała się również niejedna metoda mocarstw okupacyjnych”. W dalszym ciągu Schumacher, wpadając w zwykły ton szantażowania zagranicy, oznajmił, że „pozostawienie Niemiec jako czarnej plamy w

sercu Europy oznaczałoby pokusę dla imperialistów wszelkich odcieni”. Zdaniem Schumachera, problemu niemieckiego nie należy rozwiązywać przez „neutralizację kraju”, lecz przez zezwolenie Niemcom na to, by znów stały się „narodem europejskim”.

Wyrok w procesie służby obozowej w Ravensbrück

BERLIN (PAP). Sąd wojenny w Hamburgu uznał 15 oskarżonych należących do służby obozowej w Ravensbrück za winnych zbrodni przeciwko ludności. Proces trwał 2 miesiące. Wszyscy oskarżeni SS-mani skazani zostali na karę śmierci. 16-ty oskarżony dr. Winkel, który zmarł w piątek w nocy

na udar nie został wymieniony w wyroku. Na sali panowała martwa cisza w chwili odczytania wyroku na zastępcę komendanta obozu Johana Schwarzhudera, który dokonywał selekcji do komór gazowych. Na ref. polityczn. obozu Ludwika Landorfa, który przyznał się do zamurzenia wię-

niów w wodzie w celu uzyskania zeznań, na krawca winnego znęcania się nad więźniami.

Wśród skazanych na śmierć znajdują się Schydlosky, dr Rosenthal, dr Treite winni przeprowadzania doświadczeń na operacji i dr Helinger dentysta który przyznał się do wyrwania ofiarom egzekucji złotych zębów.

Angielskie funty nie pomagają

Major Wilkes o sytuacji w Grecji

LONDYN (PAP). Major Wilkes, członek parlamentu brytyjskiego z ramienia Labour Party, zamieścił w ostatnim numerze „New Statesman and Nation” interesujący artykuł w sprawie Grecji. Major Wilkes podał, że rząd brytyjski do starczył armii greckiej uzbrojenia o wartości 11 milionów funtów. Nadto otrzymała Gre-

cja od Wielkiej Brytanii pożyczkę w wysokości 10 milionów funtów na odbudowę gospodarczą. Major Wilkes podkreśla, że Wielka Brytania zrezygnowała również ze swych wierzytelności w wysokości 45 milionów funtów wobec Grecji. Mimo to — stwierdza autor artykułu — Grecja nie tylko nie zdołała odbudować go-

spodarczo swego kraju, lecz nie potrafiła nawet zorganizować armii.

Major Wilkes przypomina, że w armii greckiej na czołowych stanowiskach znajduje się 228 członków b. oddziałów policyjnych, które współpracowały z gestapo. Więźnienia — czytamy dalej — są przeprowadzane przez Greców na lewicowych przekonaniach. — Przeprowadzono masowe aresztowania wśród robotników i personelu technicznego wielu fabryk tak, że fabryki te zostały unieruchomione.

Wilkes krytykuje następnie podział towarów UNRRA, przeprowadzony przez rząd grecki. Podaje on równocześnie, że system podatkowy w Grecji został ustanowiony w ten sposób, aby warstwy bogate nie były obciążone podatkami.

Hitlerowcy dokonali zamachu na przewodniczącego trybunału denazyfikacyjnego przed którym odpowiadał Papen

BERLIN (PAP). Członkowie nielegalnej partii hitlerowskiej dokonali zamachu na przewodniczącego trybunału denazyfikacyjnego w Norymberdze, dra Sachsa. Sachs prowadzi obecnie rozprawę przeciwko Papenowi.

Zamachowcy wrzucili w dniu wczorajszym do domu, w którym dr. Sachs mieszka, bombę. Bomba eksplodowała i wyrządziła znaczne szkody. Przypadkowi należy zawdzięczać, że nie było ofiar w ludziach.

Hitlerowcy „denazyfikują” przesiadłych Niemców

BERLIN (PAP). W brytyjskiej strefie okupacyjnej rozpoczęła się — na zarządzenie władz brytyjskich — akcja wyławiania przestępców wojennych, którzy się ukrywają wśród Niemców przesiadłych z różnych krajów Europy. Jak się okazało, w skład komisji, przeprowadzających czystkę, weszło wielu przestępców wojennych, jak np. b. ppłk SS, Saal, Tedor, Scheiger i inni. Komisje te, rzecz oczywista, nie tylko nie wyławiają przestępców, lecz wręcz przeciwnie — usiłują ich ukryć.

Francuzi mają nadzieję na stłumienie walk w Indochinach

LONDYN. — Korespondent Reutera donosi z Sajgonu, że jakkolwiek duża część Indochin północnych jest w dalszym ciągu terenem frontowym lub „ziemią niczyją”, wysoce urzędniczy francuscy sądzą, że pokój i porządek będzie przywrócony z chwilą zakończenia odbywających się obecnie operacji wojskowych, mających na celu złamanie oporu Wietnamczyków. Francuzi mają nadzieję, że masy wietnamskie zaprzestaną walki z chwilą sparaliżowania podlegaczy. Niektórzy przywódcy wietnamscy skłonni są rzekomo do rokowań politycznych. Zdaniem Francuzów, nie ma żadnej istotnej różnicy pomiędzy ich akcją w Indochinach a tym, co czynią Brytyjczycy w Indiach i w Burmie, lub Holendrzy w Indonezji.

Wojska brytyjskie nie opuszczają Burmy

Po zawarciu porozumienia między W. Brytanią a Burmą

MOSKWA. — „Prawda” z dnia 2 lutego, omawiając porozumienie zawarte pomiędzy Wielką Brytanią a Burmą, przypomina, że Burma domagała się niezależności i prawa utworzenia własnego rządu, któryby kierował jej polityką wewnętrzną i zagraniczną. W wyniku rokowań otrzymała Burma jedynie Zgromadzenie Ustawodawcze o ograniczonych prawach. Wojska brytyjskie — jak oświadczył Attlee w parlamencie — nie opuszczają Burmy.

„Prawda” donosi, że w Burmie społeczeństwo zdaje sobie sprawę z zasadniczych braków jakie zawiera porozumienie. Nic dziwnego, że 2 członkowie delegacji odmówili podpisania porozumienia, a prasa burmańska krytykuje je ostro.

Masowe aresztowania w Indiach

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w dniu wczorajszym aresztowano w Lahore 60 przywódców Ligi Muzułmańskiej. Na ulicach miasta odbyły się demonstracje. Policja użyła gazów łzawiących, celem rozproszenia demonstrantów.

Egzekutywa Ligi Muzułmańskiej wystosowała do rządu Pendżabu memorandum, w którym domaga się swobody akcji politycznej i zwolnienia aresztowanych.

Dzienniki, które popierają Kongres hinduski, oskarżają Ligę Muzułmańską o ścisłą współpracę z Anglikami.

Dalszy ciąg 21 dnia rozpraw przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym

Teraz rozumiem dlaczego przegraliśmy wojnę — woła Fischer do Bacha

Kłótnia Fischera z von dem Bachem

Wczorajszy dzień procesu obfitował w szereg bardzo mocnych, niekiedy dramatycznych momentów. W szczególności w porze wieczornej, gdy przewodniczący udzielił Fischerowi głosu na zadawanie pytań dochodziło do kilku krótkich starć pomiędzy oskarżonym a von dem Bachem. Fischer zadaje pytania spokojnie, przynajmniej stara się panować nad sobą, czego bynajmniej nie można powiedzieć o von dem Bachu, który kłótniami niekiedy wyprowadzany z

równowagi unosił się i niemal krzyczy. Von dem Bach niewątpliwie zdaje sobie doskonale sprawę z tego, iż musi on zrzucić na siebie ciężar odpowiedzialności, a przynajmniej współodpowiedzialności za zniszczenie Warszawy i zbrodnie na ludności cywilnej w tym mieście popełnione i dlatego też wszelkimi siłami, w sposób widoczny, stara się pogniebić Fischera nie szczędząc mu również osobliwych uszczypliwości.

Bach zarzuca Fischerowi grabież Warszawy

Omarzająca jest kapitulacja Bor-Komorowskiego. Von dem Bach kate gorzyźnie twierdzi, iż dla niego kapitulacja nastąpiła dopiero wówczas, gdy Polska Armia wymaszerowała i zaprzecza jakoby Komorowski po kapitulacji został przetransportowany na teren Prus Wschodnich, po czym Fischer przypomina św., iż w dniu dzisiejszym przysłał, że gen. Bor w wagonie 1-ej klasy był przetransportowany do jego ówczesnej kwatery.

Von dem Bach: Ja przecież nie towarzyszyłem temu pociągowi. Miałem dużo innych czynności, byłem przecież generałem a nie bezczynnym gubernatorem.

FISCHER: No tak, teraz rozumiem dlaczego przegraliśmy wojnę.

Fischer usiłuje przypomnieć Bachowi jego rozmowę z Himmlerem, która miała miejsce 9 czy 10 października i kiedy to von Bach otrzymał od Himmlera rozkaz zniszczenia Warszawy, na co świadek z oburzeniem odpowiada, iż taki rozkaz istniał już przecież jeszcze w sierpniu. To przecież nie jest nowy rozkaz — woła von dem Bach — ten rozkaz od samego początku istniał i sam Fischer go czytał. Ja w każdym bądź razie — krzyczy urzeczony — złożyłem i nie uczyniłem tego, a pan (zwracając się do Fischera) przy do wództwie tu pozostał. W związku z tym wytłumacz mi w dalszych pytanjach Fischera kwestia tzw. „oczyszczania” Warszawy, (tzn. po prostu grabieża). „To była pańska idea” — woła von dem Bach — albowiem pomiędzy pa-

nem a pańskim kolegą Greiserem co do tych mebli, tekstyliów i kosztowności toczyła się walka.

FISCHER: Wówczas gdy Greiser, około połowy sierpnia, wywodził z Warszawy do Poznania ołbrzymie transporty towarów, mebli, tekstyliów i innych rzeczy, Warszawa podlegała panu, jako komendantowi.

BACH: (z ironią). To pan przecież spotkał się z Greiserem i żeście zhańdowali między sobą, co ma kto otrzymać. Te transporty posiadały przecież pańskie przepuski, wystawione na pańskie polecenie.

Spór w tej materii rozstrzyga prokurator Sawicki, składając Trybunałowi oświadczenie, iż jak wynika z dokumentów, zawartych w aktach sprawy Greisera, zrabowanymi towarami podzielił się między sobą Greiser i administracja GG. Mimo tego oświadczenia, Fischer nie ustępuje. Twierdzi, że Greisera w ogóle, po raz pierwszy w życiu widział na swoje oczy w drugiej połowie października 1944, że natomiast właśnie von dem Bach pomagał Greiserowi w wywiezieniu tych rzeczy z wdzięczności że ten przydzielił mu posiłki policji dla zwalczania powstania warszawskiego. Poruszony tym oświadczeniem von dem Bach bezzwrotnie odpowiaduje ciós, mówiąc że Greiser żadnej policji jemu nie dawał i jeszcze na długo przed jego, von dem Bacha, przybyciem do Warszawy policja ta została przysłana przez Himmlera.

Fischer usiłuje zbić z tropu von dem Bacha

Nie mając widocznie żadnych dalszych argumentów w tej sprawie, Fischer zaczyna z innej beczki, pyta mianowicie, czy jest to prawda, że von dem Bach za swoją działalność w Warszawie otrzymał krzyż rycerski i czy prawdą jest, że na jego, von dem Bacha, wniosek otrzymali równi wysoce odznaczenia Obergruppenführer SS Reinhardt i Dilevanger.

BACH: Widzę, że pańska idea po leje bardzo dużo pracowała, ale jak zwykle bardzo niedokładnie. Otóż ja otrzymałem krzyż rycerski nie za Warszawę, ale za Kowel. Dla uspokojenia pana mogę powiedzieć, że zarówno Reinhardt, jak i Dilevanger nie na mój wniosek otrzymali odznaczenia.

FISCHER: znów przeszkadza mi ten temat. Czy to prawda jest pyta, że świadek do uśmiercenia powstania warszawskiego miał przydzielony najnowocześniejszy i najbardziej skuteczny sprzęt wojenny, jak np. „golfaty”, „stafany”, „szukasy” i najcięższe moździerze.

BACH: To jest przecież powszechnie wiadome.

FISCHER: (zjadliwie) Ach, a czy świadek przyznaje, że często pokazywał mi zdjęcia lotnicze Warszawy, które wykazywały jej straszne zniszczenia.

Pan wszystkie swoje czyny zwała na innych — woła Bach do Fischera

W tym miejscu rozgrywa się charakterystyczna scena, von dem Bach z oburzeniem w głosie oświadcza Sądowi,

wi, że ta właśnie dziewczyna została wysłana do Wrocławia do jego rodziny, jako nauczycielka języków ob-

cych, a to co mówi oskarżony, to jest dofantazjowane. W każdym bądź razie teraz widzę — woła von dem Bach — jak mnie Fischer „oszpiewowywał”. I w dalszym ciągu zwracając się teraz twarzą do Fischera niemal krzyczy: „A co pan robił z tymi ludźmi, którzy wychodzili z Warszawy? Dlaczego oni umierali? O wszystkich tych sprawach wiedziała doskonale cała policja w Warszawie. Ja nie zwałam żadnego czynu, który został przeprowadzony z mojego rozkazu na swoich powłokach, a pan wszystkie swoje czyny zwała na innych”. W toku ich oświadczeń von dem Bach unosi się do tego stopnia, że aż przewodniczący zmuszony jest przywołać go do porządku. Już nieco spokojniejszym tonem von dem Bach z ironią wskazuje, że w obliczu tak wielkich ofiar, które poległy wsk. Fischer ma czelność powoływać się na jakąś sporadyczną wyprawę z jedną dziewczyną i co więcej imponować jemu von dem Bachowi, że kazał tę dziewczynę zamordować, a przecież kto inny, jak nie on, powstrzymywał soldateskę niemiecką przed mordowaniem ludności cywilnej.

Z nieznanym spokojem Fischer wysłuchuje całej tej tyrady. Ironiczny uśmiech błąka mu się kolo ust i tylko w jego oczach wyczytać można całą wściekłość, jaką żywi w tej chwili dla von dem Bacha. Przypomina jak to kiedyś w roku 1943 zaprosił do siebie von dem Bacha na wieczorek muzyczny, na którym sam koncertował wraz z kilkoma innymi muzykami. Na wieczorku tym był również i Kutschera. O polityce co prawda wówczas nie mówiono zupełnie. W tym miejscu Fischer dość niejasno stara się ustalić pewne okoliczności, które jakoby miały miejsce na owym wieczorku, von dem Bach jednak prze rywa mu oświadczeniem, że doskonale przypomina sobie wieczór i że bynajmniej nie poszedł tam wówczas dlatego ażeby posłuchać takiego muzyka-dyletanta jak Fischer, ale chodziło mu o to, ażeby poznać stosunek pomiędzy Kutschera a jego bezpośrednim przełożonym. Co się tyczy polityki, to naprawdę mówi oskarżony, twierdząc iż o polityce na tym wieczorku nie rozmawiano. Owszem była mowa, a mianowicie o polityce względem getta. Wtedy Fischera bynajmniej nie irytowała sprawa mordowania Żydów. W odpowiedzi Fischer zwraca krótko, że wieczorek ów miał miejsce w grudniu, podczas gdy likwidacja Żydów odbyła się przecież dużo wcześniej.

Widząc, że ze strony von dem Bacha nie może się niczego dobrego spodziewać, Fischer zrezygnowany ślady. Szereg pytań zadaje teraz świadkowi obrońcy osk. Fischera adw. Chmurki i w toku tych pytań dochodzi do ostrego starcia pomiędzy obrońcą a prokuratorem.

Fischer „plakał” o Warszawę

W zakończeniu rozprawy raz jeszcze o głos prosi Fischer. Oświadcza, że zawsze był przeciwny zniszczeniu Warszawy, że, jak się wyraża, dosłownie o Warszawę „plakał”. Z obozem w Pruszkowie nie miał nic wspólnego; oboz ten podlegał von dem Bachowi, jako najwyższemu dowódcy. Z pładro-

waniem Warszawy również nie miał nic wspólnego, nastąpiło ono na rozkaz Himmlera i było przeprowadzone przez SS i pellice. Wnosi ażeby na te okoliczności powołać świadków: generała Stroopa, gen. Vormana, von Brilwitsa i Gelbla. Przewodniczący komunikuje oskarżonemu, iż jego wniosek dowodowy będzie rozpatrzony w toku przewodu sądowego.

Po dalszych pytanjach osk. Melsingera skierowanych do świadka von dem Bacha, nie wnoszących zresztą nic specjalnie nowego do sprawy, przewodniczący zarządza przerwę w rozprawie do dnia 6 lutego r.b.

Ta najbardziej dramatyczna, w ciągu całego procesu, rozprawa sądowa zakończyła się o godzinie wpół do dwu następnego dnia.

Następuje po krótkiej przerwie najbardziej sensacyjny moment rozprawy — konfrontacja Fischera ze świadkiem. Fischer jak zwykle ironicznie uśmiechnięty i bardzo spokojny zadaje nie głośnie pytania, które wyprowadzają von dem Bacha tak dalece z równowagi, iż zaczyna krzyczeć i sprawa wrażenie że chętnie rzuciłby się z pięściami na ekspreszawiciela władzy cywilnej. Na sali kilka razy wybuchają gwar i śmiechy, szczególnie, gdy obaj przeciwnicy zaczynają nieprzebieżać w słowach. Przewodniczący katorycznym gestem uspokaja. Przede wszystkim chodzi Fischerowi o datę utworzenia obozu pruszkowskiego i odpowiedzialność. Obaj pozostają przy swoich twierdzeniach, po czym Fischer atakuje datę 13 sierpnia, jako tą, w której przybył do von dem Bacha w pożalowanym godnym stanie (w białiznie), jak twierdził von dem Bach. Upiera się, że opuścił Warszawę już 9 sierpnia. Wobec tego von dem Bach z ironią opowiada, jak odbyło się to opuszczenie Warszawy przez Fischera. Mianowicie Fischer dawno chciał ją opuścić, ale bał się, że Hitler pociągnie go do odpowiedzialności za zdradę. Wobec tego prosił von dem Bacha, czy ten nie mógłby mu rozkazać, żeby się wyniósł, bo będzie mógł wtedy powiedzieć, że uczynił to na skutek rozkazu.

OSK. FISCHER: Stwierdzam, że świadek opowiada tu bajki w niesłychanej formie i jest mi trudno bardzo pozostać spokojnym. Otrzymałem od Stachela polecenie opuszczenia Warszawy, ale zastrzegłem się, że zrobię to tylko razem z moimi urzędnikami.

OSK. FISCHER: Stwierdzam, że świadek opowiada tu bajki w niesłychanej formie i jest mi trudno bardzo pozostać spokojnym. Otrzymałem od Stachela polecenie opuszczenia Warszawy, ale zastrzegłem się, że zrobię to tylko razem z moimi urzędnikami.

Bor-Komorowski mieszkał u von dem Bacha

Następnie Fischer atakuje datę 2 października, kiedy to von dem Bach rzekomo opuścił teren Warszawy. Wywodzi, że św. pozostawał do połowy października na tym terenie — tak długo, jak istniał obóz w Pruszkowie.

VON DEM BACH: Gdzie wobec tego miał być przez ten czas Bor-Komorowski?

OSK. FISCHER: Ja mogę powiedzieć, gdzie był: Mieszkał u pana i pan mu dawał śniadanie.

Świadek upiera się, że Bor ani jednej nocy u niego nie przebywał. Jak tylko przyjechał, został bezpośrednio załadowany na pociąg.

Wreszcie 8 sierpnia otrzymałem telefon od von dem Bacha. Był pan wtedy młody opuścił Warszawę na wyższy rozkaz. Nie użyłem pancerni, którą mi dawano, ponieważ mój urzędnicy jechali zwykłym samochodem. Tak samo i ja pojechałem, byliśmy ostrzeliwani, padł mój szef urzędu Hummel i szofer, jak zostałem ranny. Oto są fakty i — zarazem przykład, jakie bajki opowiada świadek von dem Bach. Jak sobie tłumaczy świadek okoliczność, iż kierownikiem obozu w Pruszkowie był SS-sturmabführer Diehl.

VON DEM BACH: Jeżeli byli tam czynni ludzie z SS, to byli to właśnie pańscy ludzie.

Dalsza kłótnia między znakomitymi przedstawicielami niemieckiej polityki ustalenia, czy ów Diehl podlegał gubernatorowi, czy też Himmlerowi. Von dem Bach w pewnym momencie uchyła się od odpowiedzi, kto brał udział w rozmowach o utworzeniu obozu w Pruszkowie. — Ja musiałem prowadzić walkę, a nie prowadzić rozmowy — wykrzykuje.

OSK. FISCHER: Walkę tę prowadził pan w Sochaczewie, gdy pan zjadał 6 kuropatw naraz (na sali wybuch śmiechu).

VON DEM BACH: (obrażonym tonem). Niejest to bardzo taktownie, jeżeli ktoś kogoś zaprasza na kilka kuropatw i teraz to wypowiada.

Na chwilę obaj milkną skonsternowani, po czym Fischer podejmuje: — Od kiedy to Sauckel wysłał ludzi do obozów koncentracyjnych Himmlera.

Zdaniem świadka tym pytaniem Fischer daje dowód, że wiedział, kto administruje obozami koncentracyjnymi. Dotychczas cały naród niemiecki był mniemania, że tylko Gestapo i Kaltenbrunner mieli dyspozycję co do obozów koncentracyjnych. Tymczasem teraz dowiadujemy się, że administracja ta podlegała administracji SS w Polsce. Skąd pan o tym wiedział.

OSK. FISCHER: Wiedziałem, ponieważ von dem Bach mi powiedział i pokazał rozkaz Himmlera.

— Świadek mi oświadczył — kontynuuje Fischer, że ludność niezdolna do pracy ma na rozkaz Himmlera dostawać się do obozów koncentracyjnych. Później Sauckel z Himmlerem zawarli układ, według którego część tych ludzi przeszła do organizacji Sauckla, a część większa w dalszym ciągu szła do obozów koncentracyjnych.

PROK. SAWICKI: Czy było przyjęcie u świadka, na którym Bor-Komorowski był przyjęty przed kapitulacją.

ŚWIADEK: Tak jest, między podpisaniem kapitulacji, a czasem ustalonym do wymarszu. Był również po podpisaniu kapitulacji.

Prokurator Sawicki przypomina, że świadek opowiadał mu w Norimberdze, że w trakcie jednego z tych przyjęć Bor i von dem Bach usiłowali, że przodkowie obydwu dostali herb ze Jana Sobieskiego.

Dialog między oskarżonym i świadkiem trwa dalej w niemiłej ostrej formie i przechodzi na temat warunków wyjazdu Komorowskiego.

Znów tragiczna katastrofa lotnicza

Zginęła znana tancerka paryska

PARYŻ (PAP). — Podano do wiadomości, że z 12 pasażerów i 4 członków załogi samolotu Dakota, który spadł przedwcześnie w pobliżu Lizbony, ocalał jedynie Eugene Leonard, który na samolocie tym odbywał podróż poślubną ze swą żoną.

Wśród zabitych znajduje się grupa tancerek paryskich, w tej liczbie znana tancerka Sonia Lovis.

Katastrofa nastąpiła wskutek zepsucia się aparatu radiowego na samolocie. Pilot stracił kontakt radiowy z lotniskiem

i na 5 minut przed lądowaniem zderzył się ze szczytem górskim w pobliżu Lizbony. Samolot spadł, rozbił się, a szczątki jego spaliły się. Jedynie Eugene Leonard cudem uniknął śmierci. Stan jego jest zadowalający.

Wielki sukces DOKP Lublin

Uroczystość otwarcia mostu kolejowego na Sanie

Luksusowym pociągiem złożonym z 5 wytwornych wagonów pulmanowskich jedziemy na otwarcie mostu kolejowego na rzece San. Za oknem śnieżne pola iskrzą się w słońcu. Dzień piękny, pogodny, pełen błękitu. W dalekiej perspektywie przesuwają się przed oczyma zimowy pejzaż. Widzimy granatowy las na horyzoncie, widać, że znowu szosę znaczną słupami telegraficznymi, lub pustą, otwartą polą. Mijamy stację. Za nami już stacja Krasnik. I oto z daleka widać pięknie na czerwony kolor pomalowane stalowe przesłone mostu. W odległości 5 mtr. lokomotywa zatrzymuje się przed taśmą o barwach narodowych, zagrażając wejście na most.

Plac na miejscu budowy wygląda jak po stocznej wielkiej batalii. Części starego mostu leżą w oddali na zamrzniętej rzece, widzimy stopy desek, belki, kamienie. W dole po obu stronach nasypu stoi 5 baraków, w których mieszkali budowniczy. W jednym z baraków mieściła się kuchnia i stołówka. Przy budowie mostu pracowało od 150—280 robotników, którzy pobierali pensję z tej właśnie swojej kuchni „polowej”.

Majestatycznie piękny jest most w swej linii. 300-metrowej długości kratownice przebiegają opierając się na masywnych kamiennych filarach. Teren, gdzie stoi most należy do powiatu tarnobrzskiego. Opodal widzimy o niskich chałupach chłopskich w i e s k e p e. Prawie połowa dorosłej ludności tej wsi pracowała przy budowie mostu, a na uroczystości otwarcia wyległa jej cała ludność. Przyszli poważni gospodarze i gospodynie, młodzi chłopcy i dziewczęta odzieni świąteczni. Mienią się pstrymi barwami ciepłe chusty wełniane, szaliki, czapki, żółte kozuchy haftowane barwnymi nićmi. Tłum ustawia się przed prowizoryczną, z rusztowań skleconą trybuną, upiększoną gąziami jodły. Instrumenty orkiestry polyskują między i srebrem. A w górze, powiewają sztandary: na lokomotywie, na moście, na dachach baraków. Pierwszy z trybuny przemówił krótko dyrektor Okręgu Lubelskiego PKP. tow. Pietrzyk, wyrażając słowa podziękowań dla firm S. P. B. i „Mosto-Stal”, dla wszystkich tych, którzy swoją pracę przyczynili się do budowy mostu, a przede wszystkim inżynierom i technikom, robotnikom i chł

kom wsi Kępa. Przemawiał po nim przedstawiciel Min. Komunikacji ob. Przedpełski, który podkreślił zasługi polskiego robotnika, który w rekordowym czasie potrafił wzniesić piękną budowę.

Następnie głos zabrali: starosta tarnobrzski ob. Bednarz i Prezes Okręgowego ZZK ob. Karbowski, po czym następuje uroczyste przecięcie wstęgi przez ob. Przedpełskiego. Po poświęceniu przez miejscowego proboszcza mostu słychać krótki sygnał i pociąg powoli

rusza naprzód. Chwila, kiedy pierwszy pociąg jechał przez most jeszcze bardziej symbolicznie wypadła, gdyż na lokomotywie napis głosił, iż jest to 261 lokomotywa odremontowana w warsztatach kolejowych w Lublinie.

W ciepłym wagonie nawiązujemy rozmowę z robotnikiem, który treściwie i dokładnie opowiada nam o przebiegu pracy, o użytym materiale itd. — A wie pan, ile to cielsko stalowe waży? Ano około 5000 ton — kontynuuje rozmówca.

Konstrukcję żelazną zmontowaliśmy w przeciągu 4 miesięcy. 28.000 nitów założyliśmy, a nurkowie nasi przy wydobyciu z dna rzeki szczątków starego mostu spędzili pod wodą 300 godzin. Sposrządzamy jak na obliczu robotnika małe się duma i radość z wyniku pracy. Z okna wagonu z wysokości mostu widać jak tysięczne tłumy pożegnany gestem ręki odprowadzają pierwszy pociąg, który odszedł w kierunku Rozwadowa.

Wl. G-ski.

Znowu „gość” na Zamku

Helmuth Schneider „z pod Zegara” wydany władzom polskim

Wkrótce „zawita” do Lublina SS-owiec Helmuth Schneider. Już w kilka dni po wkroczeniu Niemców do Lublina rozpoczął Schneider swą „działalność” w SD przy ul. Uniwersyteckiej 3 („pod Zegarem”) i kontynuowa

wał ją w sposób, tylko SS-owcom właściwy, do chwili, gdy Niemcy zostali przepędzeni z naszego miasta.

Obecnie oczekuje się na Zamku „dostojnego” gościa. Przybędzie on tu ze strefy an-

gielskiej by odpowiadać za swoje wyczyny.

Każdy, kto by mógł udzielić jakichś informacji o Schneiderze, z okresu 1939—1944 r., powinien zgłosić się niezwłocznie w Prokuraturze Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Otwarcie bursy przy Instytucie Doskonalenia Zawodowego dla Rzemiosła

W dniu 2 lutego odbyło się w Lublinie, w lokalu Lubelskiego Woj. Zw. Międzykomunalnej Opieki Społecznej poświęcenie bursy przeznaczonej dla wychowanków Rzemieślniczego Instytutu Doskonalenia Zawodowego.

Na uroczystości otwarcia bursy przybyli przedstawiciele Władz, Zarządu Miasta, M. R. N., Kuratorium Szkolnego, Lubelskiej Izby Przemysłowej i Rzemieślniczej, prasy i inni. Poświęcenia dokonał ks. Opłowska, który w imieniu ks. bisk. Wyszyńskiego życzył nowej placówce pomyślnego rozwoju. Prezes Instytutu ob. Dziedzic przywitał gości, po czym głos zabrał dyr. Świca i za namową obecnych z działalnością i celami Instytutu.

Działalność Instytutu jest ściśle związana z Planem Trzyletnim. Np. dla zrealizowania Trzyletniego Pla-

nu zelektryfikowania woj. lubelskiego potrzebna ponad 4000 wykwalifikowanych elektryków.

Ludzi tych wyszkoli Instytut i stopniowo zasilać będzie nimi Lubel. Dla odbudowy wsi, która z drewnianej ma stać się obecnie murywaną potrzebni są fachowcy. Instytut zorganizował kurs betoniarzy, na który przybyło po kilka osób z każdego powiatu naszego województwa. Będą to niejako pionierskie kadry nowego budownictwa wsi. Państwo przywiązuje wielką wagę do tego zagadnienia, czego dowodem jest, że Ministerstwo Odbudowy całkowicie subsydiuje ten kurs.

Instytut kształci fachowców we wszystkich dziedzinach rzemiosła: budowlanym, szklarskim, malarskim, ślusarskim, blacharskim, zegarmistrzowskim, spawania metali, elektromonterskim, krawieckim męskim

i damskim, czapniczym, trykotarskim, fotograficznym i fryzjerskim. Do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich zostało przygotowanych w Instytucie do chwili obecnej 2166 osób.

Wykładowcami Instytutu są najlepsi siły świata naukowego i rzemieślniczego. Instytut walczy jednak z poważnymi trudnościami finansowymi. Najgorzej przedstawia się sprawa pomieszczenia dla kursistów. Bursa jest zagadnieniem wprost zasadniczym dla uczniów, którzy rekrutują się z mieszkańców prowincji. Dzięki Woj. Zw. Międzykomunalnej Opieki Społecznej Instytut otrzymał 4 pokoje przy ul. Grodzkiej 11, co pozwoliło na założenie bursy.

Nie pokryje ona oczywiście zapotrzebowania Instytutu, wystarczy za ledwie na pomieszczenie dla 40 uczniów.

Jan Ekier o muzyce polskiej i publiczności lubelskiej

(Rozmowa przedstawiciela „Sztandaru Ludu” z Janem Ekierem)

Sala koncertowa przepelniona do tego stopnia, że dostawiono szereg krzeseł. Dużo miejsc stojących. Widzimy na sali przedstawicieli świata nauki, kilku profesorów UMCS z rektorem Raabe na czele, przedstawicieli świata muzycznego i literackiego. Pełno młodzieży. Jaskrawy dowód, że Lublin w wybitnym stopniu interesuje się ruchem koncertowym. W przerwie, zaraz po pierwszej części koncertu podążamy do sąsiedniej sali, aby uzyskać chociaż krótki wywiad z Janem Ekierem.

Przed nami szczupły, wysoki młody człowiek o nerwowej twarzy i nerwowych dłoniach. Jest nieco zażenowany, gdy prosimy go o odpowiedzi na szeregi dorywczo przygotowanych pytań.

— Jaka jest obecna pozycja muzyki polskiej na arenie światowej?

— W obecnej chwili muzyka polska jest jedną z najlepiej reprezentowanych w świecie, czego są dowodem międzynarodowe festiwale. Polska zajmuje szereg czołowych stanowisk, przodujących tak w dziedzinie twórczej, jak wirtuozowskiej. Wyczuwam, że zbliża się wielki okres niepowstrzymanego rozwoju muzyki polskiej, tak w formie wzrastającego zainteresowania

społeczeństwa jak i w coraz nowszych młodych talentach.

— Czy Pan ma w Lublinie zdolnych uczniów?

— Przyjeżdżam na lekcje dwa razy w miesiącu i, o ile mogłem się zorientować, mam w swojej klasie fortepianu kilka istotnie dobrze zapowiadających się sił.

— Czy Pan może zostanie na stałe w Lublinie?

— „Nie, proszę Pani, klasę fortepianu w tutejszej uczelni objąłem w zastępstwie profesora Wielhorskiego, który na wiosnę wraca ze swego tournée w Ameryce.

— „Czy Pan ma zamiar w najbliższym czasie wyjechać zagranicę?”

— Na razie nie myślę o tym, bowiem niedawno dałem szereg koncertów za granicą. Projekt ten zaplanowałem na dalszą przyszłość.

— Gdzie wobec tego w kraju, ma Pan zamiar dać najbliższy koncert?

— „Przygotowuję na 14 lutego koncert F. moli Chopina w Krakowie oraz IV Symfonię Szymanowskiego na orkiestrę i fortepian w Łodzi, gdzie jest doskonała orkiestra symfoniczna, która sprosta tak trudnemu zadaniu.

— Jakie utwory najbardziej lubi Pan

grywać z utworów nowoczesnych?

— „Przed wszystkim Szymanowskiego, a następnie odpowiadają mi najwięcej: Ravel, Debussy, Prokofiew i Bela Bartok.

— Chcielibyśmy się dowiedzieć o ostatnich Pana kompozycjach.

— „Teraz kończę Psalm na orkiestrę, chór i solistów do słów Kochanowskiego, Norwida i Stafa, a także szereg pieśni do słów Gałczyńskiego i młodego poety, który zginął tragicznie w czasie powstania — Miernowskiego.

Gdy serdecznie dziękuję paniście za cierpliwe wysłuchanie moich zapytań, z miłym uśmiechem dodaje:

— „Muszę przyznać, że nadspodziewanie mile wrażenie zrobiła na mnie publiczność lubelska, której zainteresowanie wykazała pełna sala oraz żywe reagowanie i kontakt z wykonawcą.

Dodamy parę uwag dla naszych Czytelników o tym ciekawym artyście.

Jan Ekier, jest członkiem Związku Kompozytorów Polskich i Państw Rady Muzycznej Wydawniczej. Wydał już na fortepian takie jak: Toccata, Kolysanka, dwa Preludia, Humoreska i Mazurka. W czasie okupacji znany był w Warszawie z dobroczynnych koncertów. Wzrost nępowadziła H. PLATTA

Systematyczne kradzieże w magazynach Zarządu Miejskiego

Dn. 30. I o godz. 7 zecer pracujący w drukarni Narodowej, mieszczący się w budynku MRN przy ul. Krak. Przedm. 78 posłyszał za przepierzeniem (za którym mieści się magazyn Miejskiego Wydz. Aprowizacji i Handlu) podejrzane szmery. Zaniepokojony wyjrzał na podwórko, lecz nie podejrzanego nie zauważył. Gdy zajął przez okno do sąsiadującego ze składem lokalu Wydz. Wojskowego zobaczył tam mężczyznę i kołbę pakujących worków cukru w kocy. Zecer zaalarmował kolegę swego, pracującego w drukarni, dozorcę domu i intendenta gmachu. Złodziei zatrzymano. Okazali się nimi woźny Wydz. Wojskowego M. R. N. Tkaczyk Lucjan i kochanka jego Rudkowska Helena, oboje zamieszkali Chłodna 11. Złodzieje dostali się do magazynu przez lokal Wydziału Wojskowego, w którym za czasów okupacji niemieckiej mieściła się stołówka, a w obecnym magazynku znajdowała się kuchnia. Oba lokale połączone były drzwiami. Drzwi te obecnie zostały zabite deskami, natomiast zasuwane okienko w drzwiach zostało zabezpieczone opieczetowanymi nalepkami Miejskiej Rady Narodowej. Tkaczyk swobodnie mógł przez odchuchanie przyklejonych roślinnym klejem nalepek odlepić je, odsuwać okienko i dostawać się do magazynu. W wstępnym dochodzeniu wykryto że nieuczciwy woźny wykradł 9 ze złożonych w składzie 273 pięćdziesięciokilowych toreb cukru. Na dziesiątej powinieli mu się nogi. Cukier ten był przeznaczony dla szpitali, schronisk, sierotników itp. Należałoby, aby Komisja Specjalna zainteresowała się powyższym wypadkiem, gdyż zachodzi prawdopodobieństwo, że w podobny sposób mogły być dokonywane kradzieże ze poprzednio złożonych w tym magazynie artykułów.

Życie Związku b. Więźniów Politycznych

W dniu 2 lutego odbył się w Lublinie okręgowy zjazd prezesów Związku b. Więźniów Politycznych. Na zjeździe złożono sprawozdanie z działalności Związku, po czym omówiono zagadnienia samopomocy organizacyjnej.

Jednym z najważniejszych zadań Związku jest zorganizowanie pomocy wszystkim wdowom i sierotom po b. więźniach. Niestety nie wielki procent może korzystać z doradniej pomocy Związku wskutek braku funduszy. Projektowano stworzenie sklepów Centrali Handlu Detalicznego, którego zadaniem byłoby udostępnienie szerokim warstwom społeczeństwa, nabywania towarów po cenach rynkowych. W ten sposób Związek mógłby wywiązać się z powiększonego obowiązku w stosunku do wdów i sierot po zamordowanych kolegach.

Niestety na naszym terenie działalność ta jest zahamowana trudnościami w uzyskaniu lokali. Czy władze miejskie rzeczywiście zrobiły wszystko, by ulżyć życiu tych co przeszli gehennę obozów koncentracyjnych?

Należy spodziewać się, że w przyszłości Związek spotka się z większym zrozumieniem i będzie mógł rozwinąć u nas taką działalność, jak to ma miejsce w innych miastach

Uwaga emerytów kolejowych

Zw. Zawodowy Pracowników Kolejowych R. P. podaje do wiadomości emerytów kolejowych, że w niedługim czasie zostanie uruchomiona spółdzielnia emerytów kolejowych „Samopomoc”. Prace wstępne dobiegają końca. W najbliższych dniach można będzie już składać deklaracje i wpłacać udziały członkowskie. Starania ZZK w Ministerstwie Komunikacji o przekazanie emerytom kolejowym płacówek zarobkowych na PKP zakończyły się pomyślnie. Bufety kolejowe będą przekazane wyłącznie emerytom. Emeryci kolejowi dołożą wszystkich swych sił i starań, aby uzdrowić stosunki dworcowe i przywrócić dobre imię placówkom PKP

Dokąd

dziś idziemy

REPERTUAR KIN

KINO APOLLO:

„Klatka słowicza”

KINO BAŁTYK:

„Zakazane piosenki”

KINO RIALTO:

„Wielki przełom”.

Początek seansów o godz. 15-cj, 17-cj, 19-cj.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Ciesząca się niesłabnącym powodzeniem komedia muzyczna „Moja żona Penelopa”.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA

Farsa muzyczna „Bliźniak”

Bilans pracy, lubelskiej Straży Ogniowej Posiadaczom piecyków żelaznych ku uwadze

Straż Ogniowa interweniuje nie tylko w wypadkach pożaru. Strażak nie może wszędzie tam, gdzie chodzi o uratowanie życia ludzkiego w czasie klęsk żywiołowych lub innych okoliczności. Bilans roczny pracy Zawodowej Straży Ogniowej w Lublinie wykazuje, że strażacy wyjeżdżali do 152 pożarów i ingerowali w 29 różnych innych katastrofach. Brali udział w akcji ratunkowej w 6 wypadkach zawalenia się

kamień, w dwóch wypadkach wydobyciu ludzi ze studzien i kanałów itp. Pożarów wielkich było w roku 1946 — 7, średnich — 28, małych — 103 i zamieszanych — 14. Straż Lubelska nie śla pomoc Strażom Ochotniczym okolicznych miasteczek.

W okresie zimowym najczęściej przyczyną pożarów są wadliwie przeprowadzone przewody kominowe, a

przede wszystkim nieprzepisowo ustawione piecyki. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że np. w miesiącu grudniu (największe nasilenie) na 24 pożary 19 spowodowano niedbalym ustawieniem piecyków żelaznych. Ponieważ wielokrotnie apele i napomnienia skutku nie odnoszą, winni nieprzestrzegania przepisów o odpowiedzialności piecyków i rur żełaznych będą pociągani do surowej odpowiedzialności karnej.

„Jasełka” w świetlicy Rektyfikacji Lubelskiej

Stworzona wysiłkiem Dyrekcji i Rady Zakładowej świetlica przy Rektyfikacji Lubelskiej dzięki umiejętności i pełnemu inicjatywy kierownictwu rozwija ożywioną działalność. Odegranie niedzielę, dnia 2 lutego po raz trzeci Jasełka cieszą się nieustannym powodzeniem u zapelnionej widowni. Artyści robotnicy Rektyfikacji i ich dzieci wy-

kazują dużo werwy i inwencji w odegraniu szopki i w dekoracjach. Największym powodzeniem cieszyły się licznie zebranych widzów tańce regionalne w pierwszej odsłonie i tańce wschodni w drugiej. Publiczność niechętnie opuszczała progi świetlicy czując „na jeszcze”.

Ze sportu

„Lublinianka” — OMTUR (Rzeszów) 16:0 (walkower) Wynik 8:8 w meczu towarzyskim

Jak już podawaliśmy wczoraj, WKS „Lublinianka” rozegrała w Rzeszowie mecz bokserski z miejscowym OMTUR-em z cyklu drużynowych mistrzostw Polski. Mecz ten wygrał walkowerem Lublinianie — 16:0. Wynik 8:8 został osiągnięty w spotkaniu towarzyskim, tak że nie wywiera żadnego wpływu na ostateczny układ tabeli.

Dzięki tak poważnemu zyskowi punktów, wojskowi umocnili wydatnie swą trzecią pozycję.

Po dwóch niedzielnych meczach stan rozgrywek w grupie II przedsta-

wia się następująco:

1. ŁKS	3 spotk.	6 pkt.	39:9
2. RKS	3	6	33:15
3. WKS	5	6	46:34
4. HCP	4	4	31:33
5. CKS	5	4	36:42
6. OMTUR	6	0	21:73

Jak widzimy różnica w ilości zdobytych punktów między drużyną chorzowską a wojskowymi jest nieznaczna — gdyż wynosi jedynie 6 pkt! Mamy wrażenie, iż niedzielny mecz w Poznaniu przyniesie nam nowe, cenne, dodatnie punkty.

„Cracovia” mistrzem Polski w hokeju

Finałowy mecz o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie, będący jednocześnie ostatnim egzaminem hokeistów przed wyjazdem do Budziszewa zakończył się zwycięstwem mi-

strza Polskiej „Cracovii”, która pokonała „Wisłę” 4:3. (0:0, 3:0, 1:3). Tym samym „Cracovia” zdobyła po raz drugi (po wojnie) tytuł mistrza Polski.

Walne Zebranie WKS „Lublinianka”

Dziś we wtorek o godz. 11 odbędzie się w Domu Żołnierza w świetlicy własnej, walne zebranie Zarza-

du WKS „Lublinianki”. Obecność członków obowiązkowa. Goście mile widziani.

Kronika Milicjina

KRADZIEŻ PASÓW W MŁYNIE KRAUSEGO

W dniu wczorajszym nieznanymi sprawcy przedostali się przez przejście w murze na teren młyna Krausego, a przez niezamknięte drzwi do kotłowni. Złodzieje skradli 6 pasów transmisyjnych. Dyrekcja młyna ocenia swe straty na 3000 zł przedwojennych.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

Szachełska Kazimiera zam. przy ul. Czartoryskiego 9 zameldowała, że nieznanymi sprawcy dostali się do jej mieszkania przez wyjęcie szyby w parterowym oknie. Złodzieje korzystając z nieobecności domowników skradli garderobę i pościel wartości 100,000 zł.

PODRZUTEK

Dnia 2 lutego zostało podrzucone 2-tygodniowe dziecko na stacji kolejowej w Lublinie. Podrutek został umieszczony w żłobku przy ul. Dolnej Panny Marii 30.

KARAMBOL

W dniu wczorajszym miało miejsce zdarzenie motocyklisty z samochodem osobowym. Motocykl nr. 32259 należący do Janickiego Jerzego zam. Strażacka 3 wpadł na rogu ulicy Lipowej i Skłodowskiej na samochód typu Willis. Jadąca na siodełku żona Janickiego Janina odniosła ciężką kontuzję i została przewieziona do szpitala. Janicki odniósł lekkie obrażenia. Sprawa katastrofy, szofer samochodu zbiegł.

Urząd Wojewódzki zawiadamia, że Wojewoda Lubelski orzeczeniem z dnia 13. I. 1947 r. L. APS. 9/682/46 r. zmienił nazwisko rodowe Jarońskiego Bogdana syna Leona i Heleny z Kosińskich urodz. dn. 4 sierpnia 1916 r. w Lublinie na nazwisko Huraganowicz. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Helenę z Łukaszów oraz na syna Cezarego — Tomasza. 6414 PAP

DROBNE OGŁOSZENIA

PORADY LEKARSKIE

DR. RAK LEON choroby weneryczne i skórne — Wyszyńskiego 12/25 parter. 6121

DR. PINUS, choroby skórno-weneryczne ul. Lubartowska 18. Tel. 43-50. 6355

WENERYCZNE, skórne, płciowe, dr. Feldman, Lubartowska 19 m. 6 front, II piętro. 6360

KUPNO — SPRZEDAŻ

KUPIMY maszynę do pisania i arytmo. metr. Zgłoszenia telef. pod 44-88 od 8-15 r. 6393

PRACA

3 BUCHALTERÓW na okres 2-3 miesięcy przyjmie zaraz Inspektorat Adm. Państw. Zakł. Hodowli Roślin, Lublin, Plac Litewski 1 m. 27. Praca popołudniowa. 6415 PAP

RÓŻNE

KTO został aresztowany w 1943 roku przez gestapo niemieckie w Brześciu nad Bugiem i wywieziony był do kar. nego obozu niech się odezwie na adres Biała Podlaska. Artylerijska 16 m. 4. Mikołajuk Elżbieta. 6401

ZGUBY

CZEKIERDA Jan zam. Dąbrówka gm. Potok Górny pow. Biłgoraj, unieważnia kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Kraśnik. 6395

GŁOWIK Jan zam. Dąbrówka gm. Potok Górny pow. Biłgoraj, unieważnia kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Kraśnik. 6396

JAROSZ Czesław zam. w Boby gm. Urzędów unieważnia kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Kraśnik. 6397

BUZKO Bronisław zam. Olchowice gm. Babice unieważnia kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Kraśnik. 6398

KARGOL Józef zam. Wólka gm. Huta Krzeszowska unieważnia kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Kraśnik. 6390

MUDA Jan unieważnia kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Kraśnik. 6408

STASZCZAK Jan unieważnia dowód osobisty i zaświadczenie wydane przez Magistra Krasnostaw. 6406

WŁODARCZYK Jan unieważnia dowód osobisty, dowód strażacki i kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Kraśnik. 6407

FRONCEK Józef unieważnia dowód osobisty oraz kartę rejestracyjną wydaną przez RUK w Chełmie. 6409

NOWACKI Józef, syn Jana unieważnia kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Chełm. 6409

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Kraśnik na nazwisko Zalepa Jan. 6400

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę oraz reklamację zwolnienia z wojska wydaną przez RUK Lublin na nazwisko Szuper Stanisław. 3494

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną wydaną przez Miejską Radę Narodową w Lublinie w roku 1945 na nazwisko Zofii Pogodzińskiej. 6411

KOWALSKA Helena, ur. 1906 r. zam. gm. Krzywiczki, pow. Chełm, unieważnia rodzinną kartę ewakuacyjną na 5 osób wydaną w Dubnie, oraz orzeczenie na gospodarstwo wydane w Chełmie. 6411

KOWALSKI Franciszek ur. 1907 r. zam. gm. Krzywiczki, pow. Chełm, unieważnia dowód osobisty, książeczkę wojskową wydaną przez RUK Dubno oraz zaświadczenie wydane przez PUR w Zeganiu. 6411

RODZIEWICZ Mieczysław ur. 1925 r. zam. w Chełmie, unieważnia legitymację PPS, prawo jazdy wydane przez LSRR, oraz metrykę urodzenia, wydaną w Wilnie. 6411

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty oraz dekret na pobieranie renty po mężu na nazwisko Szulowska Maria. 6187

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Lublin na nazwisko Czekierda Piotr. 6380

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty oraz kartę zwolnienia z wojska wydaną przez RUK Kraśnik na nazwisko Łycki Kazimierz zam. Rudnik gm. Wólka. 6403

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez Starostwo Powiatowe w Biłgoraju nr. A.P.H. 3/49/4, na nazwisko Paluch Aleksandra, zam. Puszcza Solska. 6402

RORAT Adam unieważnia kartę rejestracyjną wydaną przez RUK Kraśnik. 6404

SKUPUJĘ SKÓRY SUROWE cielęce, końskie oraz futerkowe

we wszelkich gatunkach i rodzajach placę ceny najwyższe według cennika Centrali Skupu Skór Surowych

AGENCJA POWIATOWA W LUBLINIE

ul. Kowalska 4 — JAN JAKUBAS, tel. 14-73

Filia w Piaskach koło Lublina, ul. Lubelska 108

JACK LONDON

Wilk Morski

— Proszę, proszę bardzo — szeptała i rozbierała mnie tymi słowami, nieraz jeszcze miałem się przekonać, jaki magiczny wpływ będą one zawsze na mnie wywierały.

Ochłonąłem, a nóż włożyłem do pochwy. Spojrzałem na Wilka Larsena. Wciąż jeszcze lewą ręką cisnął czoło. Osiadał nią oczy. Głowę miał spuszczone na pierś. Robił wrażenie niekształtnego, kulawego; rzekłbyś ciało mu zwiślało u bioder; wielkie jego bary osunęły się na dół, umknęły ku przodowi.

— Van Weyden — zawołał chrapliwie głosem drżącym od wewnętrznej trwogi. — Och Van Weyden, gdzie jesteś pan!

Pytając spojrzałem na Maud. Nic nie powiedziała tylko przytaknęła skinieniem głowy.

— Jestem tu — odpowiedziałem przystępując do niego. — O co chodzi?

— Pomóż mi pan usiąść — przemówił tym samym co i poprzednio chrapliwym i dygocącym głosem.

— Jestem chory, bardzo chory, Hump — powiedział, kiedy podtrzymywany przeze mnie osunął się na krzesło bezsilnie, bezwładnie oparł się głową o stół, oplótł ją rekoma. Od czasu do czasu chwiał nią naprzód i w tył, jakby z bólu. Raz, gdy ją uniósł cokolwiek zobaczyłem, że kroplisty pot wystąpił mu na czoło u nasady włosów.

116)

— Jestem chory, bardzo chory, — powtarzał bezustanku.

— Co się stało — zapytałem — kładąc mu rękę na ramieniu. — Co mogę dla pana zrobić?

Niecierpliwym ruchem strząsnął moją rękę i przez długi czas stałem przy nim w milczeniu. Maud patrzyła ze zgrozą i przerażeniem w twarz. Wciąż jeszcze nie pojmowałem co mu się stało.

— Hump — ozwał się na koniec — muszę się dostać do mojej koi. Podaj mi rękę. Za chwilę przyjdę do siebie. Myślę, że to jeden z moich prześlętych bólów głowy. Mam uczucie, jakby — nie wiem, co mówię. Pomóż mi... do koi.

Ale kiedy przy mojej pomocy leżał w koi, śnać nie poczuł się lepiej, bo twarz ukrył w dłoniach, a palcami ścisnął powieki. Wychodząc z kabiny słyszałem, jak szeptał do siebie: — Jestem chory jestem bardzo chory.

Gdy wróciłem Maud spojrzała na mnie pytająco. Potrząsnęła głową i powiedziała.

— Coś mu się stało — ale co, dojdzie nie mogę. Jest bezradny i przestraszony, pewnie po raz pierwszy w życiu. Musiałoby coś się z nim stać przed zranieniem. Rana jest zresztą powierzchowna. Czyż pani nie zauważyła co się z nim stało?

Zaprzeczyła gestem. — Nic nie widziałam. Jest to również niezrozumiałe dla mnie, jak i dla pana. Raptem puścił mnie i chwiał się począł. Ale co my zrobimy? Co ja mam robić?

— Proszę niech pani poczeka aż wrócę odpowiedziałem.

Poszedłem na pokład. U steru stał Louis. —

Możecie iść do kasztelu — powiedziałem zmieniając go u steru.

Posłuchał z ochotą i zostałem sam na pokładzie „Widma”. Możliwie najciszej whissowałem topsle, spuściłem bom-klawer i sztaksel przebrałowałem — klawer i naciągnąłem grot-zagiel.

Potem zeszłem na dół do Maud. Z palcem na ustach zalecając milczenie wszedłem do kabiny Wilka Larsena. Leżał, jak go zostawiłem, ale nie chwiał się już, a poprostu rzucał głową z boku na bok.

— Czy mogę w czym panu pomóc?

Nie odpowiedział mi od razu; dopiero, gdy go poraz drugi zapytałem przemówił — nie nic, jest mi dobrze. Zostaw mnie samego do rana.

Ale odchodząc zauważyłem, że na nowo począł miotać głową. Maud czekała na mnie niecierpliwie. Z prawdziwym zadowoleniem skonstatowałem, że równowaga jej ducha niczym nie była zachwiana; w oczach malował się imponujący spokój.

— Czy 600 milowy rejs pod moją opieką nie przeraża pani? — zwróciłem się do niej.

— Pan chciałby?... — zapytała odgadując co miałem na myśli.

— Tak jest — odpowiedziałem. — Nic nam nie zostaje tylko próbować szczęścia w łodzi bezpokładowej.

— To mnie nic nie pozostaje — poprawiła — ale pan jest równie bezpieczny jak i dotąd. Nie sadzę, by zagrażało większe niebezpieczeństwo niż dotąd.

C. d. n.